№. 305. w Czwartek dnia 30. Grudnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Umowa pocztowa między Prusami a Francyą.

Między Prusami a Francyą została zawartą nowa umowa pocztowa, która od dnia 1. Stycznia 1848. mocy nabiera. W skutek téj umowy będą od rzeczonego dnia co do korrespondencyj między obydwoma państwami zastósowane następujące przepisy: Listy z Prus do Francyi i Algeryi, jakoteż na odwrot z Francyi i Algeryi do Prus mogą według woli odsełających albo być lub nie być frankowanemi aż do miejsca przeznaczenia. Częściowa opłata portoryi nie jest dozwoloną; portoryum od pruskiego miejsca expedycyi do francuskiéj granicy, resp. od francuskiéj granicy do pruskiego miejsca przeznaczenia, w Prusiech bez względu na to, w którém francuskiém granicznem miejscu przejścia korrespondencya zostanie wydaną, pobierane będzie według obliczonych z przecięcia pozycyj, obejmujących zarazem portoryum tranzytowe, opłacane na rzecz państw obcych, położonych pomiędzy Prusami a Francyą. Te z przecięcia obliczone pozycye wynoszą np. na Berlin 6 sgr., na Akwizgran 1 sgr., na Kolonię i Dysseldorf $2\frac{1}{2}$ sgr., na Monaster 4 sgr., na Magdeburg 6 sgr., na Szczecin 6 sgr., na Wrocław 7 sgr., na Poznań 7 sgr., na Królewiec w Prusiech 7 sgr. Do tego stopnia portoryjnego ma zastósowanie prawna pruska progressya wagi listowéj. — Francuzkie portoryum od wymienionéj korrespondencyi pobieranem będzie według następujących pozycyj: 1) od listów do i z tych miejsc Francyi, które nie nad 80 kilometrów (10 pruskich mil) od granicy francuzkiéj leżą, resp. w kierunku ku Belgii, pruskiéj prowincyi Reńskiéj, bawarskiéj Falcyi Reńskiéj i Wiel. Xięstwu Badeńskiemu, są oddalone: 20 centymów czyli $1\frac{3}{4}$ sgr.; 2) od listów do i z wszystkich innych miejsc Francyi i Algeryi 40 centymów czyli $3\frac{1}{2}$ sgr. To portoryum ma podług następującego stopniowania wagi listowéj być pobieranem: do $\frac{1}{2}$ łóta włącznie pojedyncze, nad $\frac{1}{2}$ do 1 łóta podwójne, nad 1 do $1\frac{1}{2}$ łótów potrójne, nad $1\frac{1}{2}$ do 2 łótów poczwórne itd. od każdego $\frac{1}{2}$ łóta wagi więcéj jedna pozycya portoryjna więcéj.

Za przechodzącą przez Francyę korrespondencyę między Prussami a obiema państwami oprócz powyższego z przecięcia obliczonego portoryum aż do francuzkiéj granicy, resp. od tejże, mają następujące pozycye francuzkiego tranzytowego i obcego portoryi według powyższéj od $\frac{1}{2}$ do $\frac{1}{2}$ łóta z pojedyńczém portoryum postępującéj progresyi wagi listowéj być opłacane: a) od listów do i od okolic wybrzeżów środziemnego morza, gdzie francuzka administracya poczt utrzymuje zakłady pocztowe, mianowicie do i z Alexandryi, Bejrutu, Konstantynopola, Dardanellów i Smirny 90 centymów czyli $7\frac{1}{2}$ sgr., b) od listów do i z królestwa greckiego 105 centymów czyli $8\frac{3}{4}$ sgr., c) od listów do i z wyspy Malty 65 centymów czyli $5\frac{1}{2}$ sgr., d) od listów do Hiszpanii, Portugalii i Gibraltaru, które tak tam dotąd jak stamtąd aż do francuzko-hiszpańskiéj granicy frankowane być muszą, 40 centymów czyli $3\frac{1}{2}$ sgr., e) od listów do i z Sardynii, i od listów expedyowanych lądem do i z Toskanii, państwa kościelnego i królestwa obojga Sycylii, które to listy tak tam dotąd jak stamtąd aż do francuzko-sardyńskiéj granicy frankowane być muszą, 40 centymów czyli $3\frac{1}{2}$ sgr.; f) od listów, expedjowanych okrętami paketowemi król. francuzkiéj marynarki, do i z Toskanii państwa kościelnego i królestwa obojga Sycylii, które tam dotąd aż do portu wylądowania, stamtąd zaś do portu odbicia w wymienionych krajach frankowane być muszą 65 centymow, czyli $5\frac{1}{2}$ sgr. g) od listów do i z Indyi wschodnich, wyspy Ceylon i Archipelagu indyjskiego, które tak tam dotąd jak stamtąd aż do Alexandryi frankować należy, 90 centymów czyli $7\frac{1}{2}$ sgr. h) od listów expedjowanych przez międzymorze Panama do i z Ameryki środkowéj, Peru, Boliwii i Chili, które tam dotąd do zamorskiego portu wylądowania, a stamtąd do zamorskiego portu odbicia frankować trzeba, 180 centymów czyli 15 sgr. i) od listów do i z Ameryki północnéj, jakoteż w ogólności do i z wszystkich innych niewymienionych powyżéj zamiejscowych miejsc i krajów, które korrespondencye również tam dotąd aż do zamorskiego portu wylądowania, a stamtąd aż do zamorskiego portu odbicia frankować należy i wprawdzie: jeżeli listy, przez regularnie kursujące okręty pakietowe król. francuzkiéj marynarki są expedjowane 100 centymów czyli $8\frac{1}{2}$ sgr., a jeżeli listy zostają przewożone na okrętach prywatnych, które z portów francuzkich wypływają lub do portów francuzkich przybywają, 50 centymów czyli $4\frac{1}{4}$ sgr.

Co do wszystkich listów, w tranzycie przez Francyę przesełanymi być mających do wymienionych powyżéj krajów obcych, musi ta droga spedycyjna przez oddawcę na adressie własnoręcznym napisem: »via Frankreich« lub »via France« wyraźnie być przepisaną, gdy rzeczone listy po największéj części także innemi drogami expedjowane być mogą. Podobnież na wszystkich, do zamorskich krajów przeznaczonych listach, które tutejszostronni oddawcy chcą mieć odesłane na wychodzących z francuzkich portów okrętach handlowych, to życzenie odpowiedniem napisem wyrażone być musi. Rekomendowane listy mogą do Francyi i Algeryi pod następującemi warunkami być przesełaoe. Portorjum od nich zawsze aż do miejsca przeznaczenia opłacać należy. Pruskie portorjum od takich listów tyle wynosi, jak od zwyczajnych listów i prócz tego uiszcza się prawna opłata za poświadczenia w ilości 2 sgr. Natomiast francuzkie portorjum zawsze wynosi podwójną ilość zwyczajnego portorii listowego. Wszystkie listy rekomendowane do Francyi, muszą kopertą krzyżową być opatrzone i tak zapieczętowane, iżby listów bez naruszenia pieczęci otworzyć niemożna. Za próbki towarów, jeżeli takowe odpowiednim sposobem są zakupowane, z Prus do Francyi i przez Francyę daléj i na odwrót, opłaca się połowa pruskiego portoryi, najmniéj jednak pojedyńcze portorjum listowe, a francuzkie wewnętrzne, resp. francuzkie tranzytowe lub morskie portorjum wynosi tylko jednę trzecią część portoryi zwyczajnych listów. Wszakże warunkiem tego zniżenia portoryi jest, aby list sam nie więcéj jak $\frac{3}{4}$ łóta ważył.

Gazety, dzienniki, pisma perjodyczne, broszury, nuty, katalogi, jakoteż w ogólności drukowane, sztychowane lub litografowane doniesienia i uwiadomienia wszelkiego rodzaju, we Francyi i Algerii na pocztę oddawane i do Pruss przeznaczone, jakoteż podobne przedmioty, w Prusiech na pocztę oddane i do Francyi i Algerii przeznaczone, podlegają, jeżeli pod przepaską są przesełane, tak tamdotąd jak stamtąd przymusowi portoryjnemu, aż do granicy francuskiéj. Od rzeczonych przedmiotów wynosi portorjum tutejszostronne: od gazet i dzienników, bez względu na ich wagę lub ilość arkuszy 6 fen. za każdy exemplarz; od wszelkich innych powyższych druków, bez względu na wagę 6 fen. za każdy arkusz. Wyłączone tylko są gazety i dzienniki, które z Francyi i Algerii do któregokolwiek miejsca w obwodach Regencyi Akwisgrańskiéj lub Trewirskiéj wchodzą lub z jednego z tych miejsc do Francyi lub Algerii zostaną wysełane. Od tych gazet wynosi tutejszostronne portorjum tylko 3 fen. za każdy exemplarz.

Za przechodzące przez Francyę gazety, dzienniki, pisma peryodyczne i druki wszelkiego rodzaju z Prus do obcych krajów i na odwrot, pobiera francuzka administracya poczt równie co do przesełek tamdotąd i stamtąd a) do i z Hiszpanii, Portugalii i Gibraltaru 5 centymów za każdą gazetę lub każdy drukowany arkusz; b) do i z Toskanii, państwa kościelnego, królestwa obojga Sycylii, wyspy Malty i Grecyi tudzież do i z Indyi wschodnich, Archipelagu indyjskiego i wyspy Ceylon, jakoteż do i z wszystkich osad i krajów zamorskich, jeżeli przewóz gazet i t. d, ma miejsce na francuzkich okrętach handlowych lub okrętach paketowych król. francuzkiéj marynarki 10 cent. za każdą gazetę lub każdy drukowany arkusz; c) do i z Ameryki środkowéj i południowéj 25 cent. za każdą gazetę lub każdy arkusz drukowany. Od gazet i t. d. do i z wymienionych krajów będą przeto oprócz powyższego portoryi pruskiego pobierane jeszcze przerzeczone opłaty.

Berlin dn. 19. Grudnia 1847. Generalny urząd pocztowy.

Berlin, d. 26. Grudnia. — Kiedy w popołudniowych godzinach dnia 24. Grudnia publiczność gwarnie i tłumnie przechodziła się po ulicach, przypatrując się wystawom na gwiazdki przeznaczonym, nagle ujrzała policyą obsadzającą cały teatr zwany königstädzkim i przyboczne ulice. Nikt z początku nie umiał sobie wytłumaczyć tego nadzwyczajnego wypadku, dopiero z ogłoszonego listu gończego w wieczornych gazetach dowiedziano się, że z rozporządzenia kammergerichtu ścigany jest Dr. Freyberg. Już przed kilku tygodniami przetrząsł pomieszkanie Dr. Freyberga dyrektor policyi Duncker, poczém nastąpiło aresztowanie tajnego radzcy nadwornego Wedecke w Hanowerze. Ponieważ Dr. Freyberg stoi naczele dwóch znakomitych zakładów w Berlinie, to jest teatru königstädzkiego i omnibusów, i w wielu przemysłowych przedsięwzięciach bierze udział, przeto nie pomału się zdumiewano nad podobną gwiazdką w wilią Bożego narodzenia. Dotąd jeszcze nie schwytano zbiegłego Dra Freyburga.

Gazeta Vossa z 27. Grudnia donosi z Poznania, że trzy damy, którym wytoczono sprawę z powodu nabożeństwa żałobnego za Babińskiego, zostały wyrokiem skazane na respect. 6, 4 i 3 miesiące więzienia, z powodu lekceważenia rozporządzeń władz. Dotąd żadna z tych pań nie założyła apelacyi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 23. Grudnia. — Wczoraj obiegały wieści na giełdzie, że król ciężko choruje i dla tego spadły znacznie papiery. Presse także powiada, że głoszono na giełdzie, iż króla paraliż ruszył. Do téj wieści dało powód podobno opowiadanie Duchatela, że król czuje się być zanadto strudzonym i nie może pracować.

Rzeczą jest pewną, że cztery mocarstwa, z wyłączeniem Anglii, postanowiły odbywać konferencye w sprawie szwajcarskiéj. Wczoraj zgromadzili się w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych posłowie d'Appony, Arnim, Kisseleff i Guizot. Spodziewają się tu wkrótce przybycia hrabiego Colloredo i Radowitza.

Towarzystwo żeglugi parowéj na atlantyku zaprzestanie swych podróży do Ameryki, ponieważ wszystkie fundusze wyczerpało.

Dalszy ciąg procesu hrabi Mortier. — Po panu Baroche wśród głębokiego milczenia, zabrał głos za hrabiną Mortier pan Chaix d'Est-Ange: Chce najprzód wyjaśnić stanowisko, jakie hrabina w téj rzeczy zajmować musi. Na wiadomość o zdarzeniu dnia 7. Listopada, głos publiczny jednozgodnie oświadczył, że hrabia Mortier dostał pomieszania umysłu. W skutek tego, na podane do trybunału żądanie hrabiny Mortier, zgromadziła się dnia 20. Listopada rada familijna, i oświadczyła jednomyślnie, że hrabia Mortier nigdy pomięszanego umysłu nie miał. Czy to zdanie było prawdziwe i roztropne, wątpić należy. Ale jakkolwiek bądź, hrabina nie mogła przeciw całéj famili walczyć. Owo zdanie, według mniemania mówcy, było skutkiem zbytniéj przychylności dla hrabi Mortier i sprzeczne z widocznemi faktami.

Tymczasem hrabina postanowiła oczekiwać innéj opieki. W oświadczeniu, że hrabia Mortier nie ma pomięszania umysłu, zawierało się oświadczenie, że hrabia wykonał scenę z dnia 7. Listopada rozmyślnie. Dla tego też hrabina cofnęła swą prośbę o uznanie bezwłasnowolności, a żądała rozwodu. Wtedy hrabia zapozywa swą żonę przed trybunał, aby ten jéj żądanie uznał bezzasadnem. Ale tu nie zachodzi żadne sądowe żądanie. Gdzie nie ma powodu, tam nie może być i oskarżony. Gdy żadne żądanie przez hrabinę nie jest przedstawione, trudno pojąć jak takowe może być bezzasadnem. Przeciwnik chce wyjść z domu, w którym go władza zamknąć kazała, aby był strzeżonym, i mianuje się ofiarą spisku.

Prawo z r. 1838. (o obłąkanych) przepisuje dokładnie, jak zachować się mają władze. W domu obłąkanych zamknięty może podać prośbę, względem któréj trybunał, jako izba radna, bez processu, bez jawności i bez przeciwnéj strony stanowi. To postępowanie uważane jest przez przeciwnika za niestósowne, ale jednakże przez prawo jest tak przepisane. Z strony hrabiny czekają z dalszem rozprawianiem się w téj rzeczy, dopóki się nie polepszy stan zdrowia hrabiego. Przeto, że przeciwnik bez zasady i powodu wywołał publicznie rozprawy w interessie hrebiego, wyświadczył dla hrabiny największą usługę. Bez żądania uznania bezwłasnowolności hrabiego, przedstawia się sposobność okazania w prawdziwém świetle niegodnego spotwarzania hrabiny i wykazania udziału każdego z figurujących w processie przy tych niegodziwych zabiegach. Tu następuje wyjaśnienie zaszłych faktów. W Październiku po doznaniu nieznośnych spotwarzeń w Brügge, gdzie z swym mężem u teściowéj niejaki czas przepędziła, powróciła tu hrabina do sw go ojca, aby podać żądanie o rozwód z swym mężem, z którym od lat jedenastu była w związku małżeńskim i z którym ma dwoje lubych dzieci. Hrabia Mortier jest człowiek gwałtowny, opryskliwego i dziwacznego charakteru, ale jeżeli nie niesprzeciwiano się jego życzeniom, człowiek wielkiego świata, uprzejmy i delikatnego postępowania, najmniejsza jednak przeciwność wprawiała go wprawdziwą wściekłość i czyniła go nieznośnym, gwałtownym i namiętnym. W takim razie dopuszczał się nawet wszelkiego rodzaju gwałtowności i tylko z trudnością służący zdołali ujść jego porywczości. Żona jego była ustawicznym świadkiem tego postępowania, które jednak starała się przed światem ukrywać. Nawet jego dzieci wzbudzały w nim dziką gwałtowność.

Tu mówca odczytał pewną liczbę na prędce, jak mówił, zebranych dokumentów. Pierwszym jest artykuł gazetowy z Pontarlier z roku 1841. według którego hrabia Mortier w powrocie z Szwajcaryi do Paryża na granicy, gdy żądano od niego okazania paszportu i gdy z tego powodu pocztmistrz wzbraniał się dać koni, wtak gwałtowny wpadł gniew, że musiał wdać się w to porucznik od żandarmów, któremu nakoniec okazał paszport. Toż samo zaszło przy drugiéj linii celnéj w Chaffois, zkąd formalny raport o jego postępowaniu był przesłany do władzy. O podobnem postępowaniu donosił poczmistrz z Avallon. Pan Vernois, który był kancelistą w poselstwie w Bernie pod hrabim Mortier, oświadcza, że doznawał od niego najzelżywszych obelg tak, że jego zdrowie ucierpiało i gdy z tego powodu za radą lekarzy żądał urlopu do wód, odmówił mu hrabia przy nowem spotwarzaniu tak, że widział się zmuszonym prosić o dymissyę. Także świadectwo pana Cretineau Joly, który znał hrabiego w Rzymie od roku 1825. do 1827. opowiada, że tenże uważany był za bardzo gwałtownego człowieka.

Wszelkie opowiadania służących brzmią podobnież. W krótkim przeciągn czasu przeminęło się niemniéj jak 90 sług bo żaden wytrzymać nie mógł. Te dokumenta według wyznania pana Chaix d'Estange nie mają wprawdzie autentycznego charakteru, dla tego też odczytuje takowe z administracyjnego śledztwa. Służąca Joanna Glover opowiada kilka gwałtownych postępków hrabiego w Turynie i w Diepe względem swego syna, żony i służących, mianowicie stangreta, którego w obec wszystkich ulicznym rabusiem nazywał. Hrabina drzała przed jego wściekłością i starała go się ułagodzić. Świadcząca niedoznawała od niego żadnych dokuczeń ale za to tem więcéj jéj mąż. Wszyscy służący mówili, że hrabia musi być szalony, dopuszczając się takich gwałtowności. Baron d'André pierwszy sekretarz poselstwa ten sam, który onegdaj do Turynu odjechał, aby tam na przybycie nowego posła oczekiwać, opisuje hrabiego Mortier jako bardzo gwałtownego i już gdy był z nim w Berlinie, spostrzegł dziwaczność jego charakteru. W Turynie uważał był, że hrabia szczególniéj gdy mgła panowała, bardzo zasępionym się okazywał. Wtedy bywał on zwykle bardzo gwałtownym względem każdego za najmniejszą rzecz i względem niego pozwalał sobie obrażających wyrażeń, ale to w milczeniu przyjmował. Nawet gdy hrabia pieścił się z swemi dziećmi, w jego wzroku i w jego wruszeniu było coś strasznego. Wszystkie osoby, które w Turynie w tym samym domu co on mięszkały, uważały go za szalonego. Hrabina czuwała nad nim zawsze bardzo zasmucona. Służący barona d'André słyszał raz syna jego mówiącego: »Dla czego papa nie miałby być w Turynie szalonym gdy nim był i w Szwajcaryi?« Baron d'André nie wątpił nigdy o jego szaleństwie i dla tego wszelką obrazę od niego z cierpliwością przyjmował, a w końcu uznał potrzebę opatrywać się zawsze w broń, gdy był zmuszony iść do gabinetu hrabiego. Najdziwniejszem było, że hrabia po najgwałtowniejszym wybuchu, natychmiast znowu z ufnością z nim postępował, jak gdyby nic nie zaszło. W Turynie z bardzo błahego powodu chciał się także z hrabią Soissel pojedynkować.

Pan Cerval, naddzierzawca dóbr narodowych, widział hrabiego przed trzema laty u jego teścia, pana Cordier, znajdował go w zachowaniu się i postępowaniu szalonym. I stangret, który według pana Baroche, miał tak korzystne dla hrabiego uczynić zeznania, przyznawał mu zwykłą gwałtowność. Naprzeciw temu zachowaniu się hrabiego, wystawia pan Chaix d'Est-Ange postępowanie hrabiny. Pełna rezygnacya przy przykrościach na jakie ciągle była wystawiona, pielęgnowała go jednak najstaranniéj, Tak sama jak jéj dzieci byli słabowici i lekarze przepisali im używanie kąpieli morskich w Ostendzie. Hrabia Mortier sądził, że takowe byłyby i dla niego skuteczne, cierpiał bowiem zapalenie uszów, które mu gwałtowny ból sprawiało i według zdania lekarzy miało pochodzić od zmiękczenia mózgu. Tymczasem hrabia stawał się coraz drażliwszym i gwałtowniejszym. Żaden służący nie śmiał się do niego zbliżyć. Hrabina miała jednak ciągle o nim staranie i sypiała w tym samym co on pokoju. Ale stan umysłowy hrabiego coraz bardziéj nie pokoił. Doktór Sichel oświadczył pod dniem 13. Wrześ. że fantazya hrabiego przesadza ból uszu; ma on silną budowę ciała, jego przeto osłabienie przypisać tylko można chwilowemu urojeniu.

— W tych dniach opuściły prassę drukarską bardzo uszczypliwe pamiętniki mające tytuł: „Matka i familia Dupin.“ Sławny adwokat Filip Dupin przed ożenieniem się swojem miał z pewną młodą damą syna, ożeniwszy się potem z kim innym, wspierał ciągle swoją kochankę, a syna jéj wychował na równi z dziećmi prawego łoża. Wiadomo, że wyjechawszy następnie do Włoch dla poratowania zdrowia, tamże życie zakończył. Odtąd ustało wsparcie dla biednéj matki, ustała miłość rodzeństwa dla nieślubnego brata. Jeden z najsławniejszych adwokatów paryzkich podjął się na drodze przyjacielskiéj skłonić bogatą familię, aby coś uczyniła dla istot tak ukochanych przez spadkodawcę. Otrzymał odpowiedź: że nie można plamić pamięci tak wielkiego męża przez zobowiązanie się do wspierania nieprawych krewnych.

Szwajcarya.

Bern, dn. 22. Grudnia. — Na zgromadzeniach prywatnych rozprawiają tu bardzo żwawo nad pytaniem, czyliby nie było lepiéj odroczyć sejmu na czas niejaki. Za i przeciw przytaczają bardzo mocne powody i niewiadomo jeszcze, jak się ta rzecz skończy. Komissya siedmiu wyznaczona przez sejm do spraw najważniejszych, zgłębia także ten przedmiot i w krótkim czasie ma go przedstawić sejmowi walnemu ze stósownym wnioskiem. Do rewizyi aktu zjednoczenia Szwajcaryi jest złożona oddzielna komissya, w któréj przewodniczy prezydent Ochsenbein; zadziwia to niezmiernie wszystkich, że ta komissya, ani jednéj nieodbyła narady; zdaje się więc, że ta rewizya wcale nie jest tak bliska, jak o tém ciągle mówią.

Na uczcie danéj przez Stratforda Canninga, na któréj znajdowali się dyplomaci, członkowie rządu, sejmu walnego i Dufour ze znakomitemi wojskowemi, oprócz wybornego jadła, nic nie zasługiwało nic na uwagę; dziwiono się tylko, iż nieznajdował się pan Peel rezydent angielski

Lucerna, dn. 22. Grudnia. — Dwa radykalne dzienniki, które tu stanowią całą publicystykę, są tego zdania, iż nawet nie obywatele kantonu, skoro tylko Szwajcarowie, mogliby mieć udział przy oborach kantonalnych. Doradzają także, aby duchownych, którzy się sprzeciwiają rozwijaniu postępu, poskładać z prebend parochialnych, a wyznaczyć im stósowne na utrzymanie dochody. Pomimo małéj liczby pism, pełno pokazuje się artykułów czasowych i w kilka dni można ich się tyle naczytać, iż dawniéj przez ciąg kilku lat trudnemby to było.

Z Medyolanu powrócili i stanęli do odpowiadania przed sądem dawniejsi radzcy rządowi Siegrist i Thalmann. Dotychczas brakuje jeszcze trzech radzców rządowych i pisarza. Landammann Schmid i Ern. Müller zostali już wypuszczeni z cel jezuickich, w których byli więzionemi i niewolno im opuszczać miasta.

Na posiedzeniu wielkiéj rady odbytem dnia 21. Grudnia Dr. Kazimierz Pfyffer został uwolnionym od urzędu sędziego, a pan Rietschi od namiestnictwa okręgu lucernskiego. Po obiedzie na posiedzeniu tegoż zgromadzenia zamianowano na posłów sejmu walnego Dr. Steigera i adwokata Meiera. Posłowie otrzymali upoważnienie do pozwolenia: 1) na rozwiązanie związku odrębnego; 2) na wypędzenie jezuitów ze zgromadzeniami filialnemi; 3) mają wszelkiemi sposobami zapobiegać mięszaniu się obcych mocarstw do spraw Szwajcaryi; 4) Lucerna powinna wziąść także udział przy rewizyi aktu związkowego; 5) posłowie mają się starać o zmniejszanie kosztów na utrzymywanie wojska załogowego, a o przedłużenie terminu wypłaty kosztów wojennych. — Sędzia wyższy Antoni Schnyder złożył wniosek do bióra kancelaryi, aby pociągnąć do odpowiedzialności zwodzicieli ludu, a zwłaszcza tych, którzy przez doprowadzenie do skutku nieszczęsnych uchwał, pozrządzali największe szkody, i aby ich z tego powodu uczynić odpowiedzialnemi za koszta na kanton włożone. Ze Schwyzu donoszą, iż reprezentanci Szwajcaryi wysłani do tego kantonu, żalili się przed biskupem w Chur, którego dyecezya rozciąga się i do tego kantonu, że duchowni zajmują się teraz polityką, i usiłują lud przywieść do nieposłuszeństwa dla rządu. Na to biskup miał odpowiedzieć, że podobne zażalenie doszło go po raz pierwszy; wejrzy w rzecz i stósownych środków użyć nie zaniedba. Prałat klasztoru Einsiedeln na pokrycie pierwszéj raty kosztów wojennych, która przypadała w dniu 20. Grudnia ofiarował nie gotowiznę, lecz hypotekę na 40,000 zł. Rzrąd niechciał się wdawać w sprzedaż téj hypoteki, lecz zażądał od klasztoru, aby sam za nią pieniądze obmyślił i gotowiznę złożył, gdyż inaczéj od odpowiedzialności zwalniać go niemyśli.

Bazylea, dn. 23. Grudnia. — Pan Bois-le-Comte przedwczoraj wybierał się do Neuchatelu, atoli na sam wieczór odebrał depesze z Paryża, w skutek których swój odjazd na późniéj odłożył.

Austrya.

Wiedeń, dn. 25. Grudnia. — Według upowszechnionéj tu pogłoski książe Luki, na którego przypada Księstwo Parmy po śmierci Maryi Ludwiki, według traktatu wiedeńskiego, nie chce sam objąć rządów nad tém księstwem, lecz je odstępuje swemu synowi najstarszemu, który się ożenił z hrabianką Rossny, siostrą księcia Bordeaux.

Włochy.

Rzym, dn. 16. Grudnia. — Wszyscy oczekują wiadomości z mającéj lada dzień odbyć się kongregacyi kardynałów, gdyż zdaje się, że będzie mowa o jezuitach i Ojciec Święty oświadczy jakie są jego widoki względem tego zakonu. Mowa ta powinna koniecznie mieć miejsce, gdyż jest rzeczą pewną, że sami Jezuici przez przyjaciół swoich zażądali od Piusa IX., aby stanowczo wyrzekł co o nich sądzi, a w skutek tego, aby ich zakon, albo zniósł, albo zasłonił od napaści przeciwników zaciętych. Gdyby zas papież daléj w milczeniu pozostawał, natenczas dawałby tylko otuchę nieprzyjaciołom jezuickim.

Urzędnicy sekretoryatu stanu przy zbliżającym się nowym roku mają być pozmieniani. Mówią powszechnie, że koncypiści Petri i Capelli, którzy dawniéj doznawali wielkich względów, mają być uwolnieni od obowiązków. Kardynał Fereti sam składa swój urząd, przynajmniéj tak wszędzie mówią.

Młody rzymski kupiec Capucceti, który jest ajentem wielu domów szwajcarskich, przy owéj demonstracyi uczynionéj przed domem i w domu konsula szwajcarskiego z powodu zwycięstwa nad związkiem odrębnym niósł chorągiew konfederacyi szwajcarskiéj i mówiono powszechnie, że nietylko pociągniętym do odpowiedzialności, lecz będzie aresztowanym, z tém kręci on się ciągle za swemi sprawami po ulicach i wcale niewidać, aby policya miała co przeciw niemu. Publiczna opinia twierdzi zbyt dobitnie, że za podobny postępek nienależy nikogo prześladować. Podobno niektórzy poważani obywatele udawali się w téj sprawie do sekretaryatu stanu i mieli otrzymać odpowiedź, iż wcale nie zaszkodzi, aby Capucetti był przez dni kilka przynajmniéj w obawie i kłopocie.

Dzienniki Notizie del Giorno, jako też Diario di Roma zaprzestaną wychodzić od nowego roku, a w ich miejsce wnidzie znaczny dziennik rządowy, tak co do formatu, jak i co do trześci; w święta niebędzie wychodził jako pismo katolickie i papiezkie, w środę zaś dla tego, że w dzień ten nie odchodzi żadna ważniejsza poczta.

Florencya, 7. Grudnia. — W kilka dni sprawa o Fivizziano, została spokojnie załatwioną. Według urzędowego doniesienia wszystkie usiłowania rządu toskańskiego, by Fivizziano przy Toskanii pozostało, były próżnemi, ponieważ książe modeński nie chciał się zrzec żadnego z praw mu służących na mocy nowszych albo dawnych traktatów. Spór zaś o sposób zajęcia także w następny sposób został załatwiony za pośrednictwem pełnomocników, przez Ojca św. i króla sardyńskiego posłanych. Wojska modeńskie pod kapitanem hrabią Guerra opuszczą territorium Fivizzino, dokąd komisarze toskańscy zjadą z wojskową honorową eskortą; zaraz po nich przybędą komisarze modeńscy i nastąpi oddanie territoriumFivizziano według zwyczajnych form; modeński komisarz po odebraniu przysięgi od mieszkańców, przeczyta im proklamacyą księcia, w któréj tenże oświadczy, iż o wszystkiém dawniéj zdarzonem zapomina. Nie wiadomo jednak jak stoją układy o Pontremoli i Bagnone, spodziewać się jednak należy, że ta kwestya będzie załatwioną.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Według Bermunda Gazette, Meksykanie dzielą się dziś na tyle stronnictw: moderatystów, pod Penap y Pena (stronnictwo to chce pokoju, stoi u steru rządu, ale jest słabe i rychło od rządu odsuniętém będzie) monarchistów pod Paradesem, federalistów czyli exaltados pod Gomez Farias; koalicyonistów północnych Stanów pod Bustamente i stronnictwo wojskowe pod Santsnną.

Ludwik Adam Dmuszewski.

»Mój przyjacielu, napiszesz nekrolog po mojéj śmierci.« Tak przemówił do mnie Dmuszewski, z rzewnym wyrazem żalu i tęsknoty, wśród grona przyjacielskiego, na kilka miesięcy przed śmiercią. Już wtedy czuł niknące siły, wiekiem i pracą stargane. Wkrótce potém donosząc w swojém pisemku o śmierci jednego z najdawniejszych i najmilszych jego sercu przyjaciół, w dwóch wierszach wylał publicznie to przeczcie o bliskim swoim zgonie. Nigdy chorobliwe marzenia i wróżby, nigdy smętne duszy przeczucia, któréj czas już było zabujać w przestrzeni lotem nieśmiertelnym, prędzéj ziścić się nie miały. Dnia 9. Grudnia, na kilka dni przed siedmdziesiątą rocznicą swego użytecznego życia, Dmuszewski oddał Bogu ducha. Żywe, bolesne wrażenia zbudzone tą śmiercią w kole rodziny, przyjaciół, w opuszczonych schronieniach ubóstwa i nędzy; malowniczy obraz tego pogrzebu, któremu towarzyszyło tysiące ludzi różnego wieku i stanu, najwymowniejszym są dowodem, jaką stratę społeczność poniosła przez zgon sprawiedliwego męża. Nie zewnętrzna okazałość i pompa stanowiła myśl uroczystą i poważną tego obrzędu żałobnego. Myśl ta objawia się w tym tłumie zmięszanym, który w milczeniu postępował za trumną, a żywiéj jeszcze drgała w tym orszaku co rozpoczynał kondukt. I z kogoż składał się ten orszak? Oto z dzieci sierot i ze starców także sierot, tułacych się na chrześciańskiém łonie Towarzystwa dobroczynności; z wychowańców Dzieciątka Jezus, z instytutu moralnego zaniedbanych dzieci, z Ochrony ubogich dziatek, z bractw, których członkiem był ś. p. Dmuszewski. — Ten orszak starców i dzieci był niejako wyrażeniem jednéj strony tego życia; był żywém przypomnieniem darów i ofiar, które składał z taką szczodrobliwością na ołtarzu dobroczynności. Te bractwa świadczyły o religijnéj treści jego życia. Dmuszewski ściśle przestrzegał i stósował się do obowiązków i przepisów kościoła rzymsko-katolickiego. Z Bogiem żył i z Bogiem umarł w pokoju.

Od rogatek powązkowskich artyści dramatyczni ponieśli trumnę na miejsce wiecznego spoczynku. Był to hołd, jaki oddali zwierzchnikowi, było to uznanie wszechstronnych zasług zmarłego, jakie położył dla dobra sceny, w potrójnym zakresie artysty, autora dramatycznego i dyrektora teatrów.

Święta ziemia przyjęła już w swoje łono popioły Dmuszewskiego. Przy grobach Bogusławskiego, Żółkowskiego, Szymanowskiego, nowy grób usypała ręka stroskanéj ludzkości. Wieniec zasługi obywatelskiéj zdobi ten grobowiec, lepiéj jak śpiż i marmur, a przeczyste łzy nieszczęścia, świecą na nim jak perły.

Mam więc napisać nekrolog Dmuszewskiego, w krótkiéj dziennikarskiéj wzmiance mam wyrazić to życie, mam wskazać treść jego i znaczenie moralne? Po jawnych, głośnych dowodach sympatyi publicznéj, słowo moje wyda się martwém i obojętném. Po téj tak jednomyślnéj manifestacyi żalu całego miasta, cóż mogę powiedzieć, jakiego stylu, jakich zwrotów

tów mam użyć, ażeby przemówić jeszcze do serc waszych? Oto krótko opowiem wam to życie, wskażę jego ważniejsze wypadki, odkryję jego zasługi, i wyleję na papier myśli i uczucia wywołane tym zgonem. Daleką jest odemnie w téj chwili chęć wywyższenia pamięci zmarłego kosztem prawdy. Niczem takbym jéj nie ubliżył jak przesądną, nadętą pochwałą. Życie Dmuszewskiego płynęło w ciągłéj, mozolnéj pracy. Biegły sternik, łódką swoich losów zręcznie kierował i stanął w porcie.

Trojakie jest oblicze téj postaci, z trojakiego punktu trzeba się na nią zapatrywać. Dmuszewski rozdzielał swoje życie i poświęcał jednocześnie scenie, kuryerowi i dobroczynności. Aż do saméj śmierci utrzymał się z godną podziwienia wytrwałością na tém potrójném stanowisku.

We wsi Szkółce, w teraźniejszym obwodzie białostockim, dnia 24. Grudnia 1777. roku, Dmuszewski ujrzał po raz pierwszy światło dzienne. Ojciec jego był oficerem w pułku kawaleryi nadwornéj Stanisława Augusta. W roku 1794. ukończył nauki w szkołach księży Pijarów. — Scena stanowi jedyną treść, myśl wyłączną pierwszego peryodu życia Dmuszewskiego. Nieodparte powołanie oderwało go od zawodu, jaki mu przeznaczał ojciec i rzuciło w świat sceniczny, pełen ułudy, pełen powabu dla młodéj wyobraźni i młodego serca. Złote sny i illuzye miały się z iścić. Na stroméj drodze obranego zawodu, Dmuszewski zdobył sobie to, za czém wzdychała jego pragnąca dusza: — wziętość i sławę.

Twarde to były dla sceny czasy, kiedy Dmuszewski po raz pierwszy wstępował na jéj deski. Losy jéj ważyły się niepewne; dzielna wola i silna dłoń Wojciecha Bogusławskiego podpierała gmach sceny ojczystéj. Dnia 15. Czerwca 1800. roku mignęła na niéj po raz pierwszy postać Dmuszewskiego. Od téj chwili, przez pół wieku prawie Dmuszewski nieprzerwanie służył jéj talentem, piórem, radą. Od téj chwili dzielił z nią wszystkie przejścia, wszystkie zmienne koleje pomyślności lub niedoli. A więcéj było niedoli, więcéj goryczy, niż kwiatów i wesela. Kiedy Dmuszewski wchodził do teatru, scena, która już od lat blisko dwudziestu (od 1780. r.) zostawała pod kierunkiem Bogusławskiego, stanowiła moralne ciało, ściśle splecione z potrzebami społeczności. Środki jéj bytu materjalnego były niestałe, wachające się, zależne od różnych wpływów, okoliczności i wypadków; ale talentami jakie wydała, ale współuczuciem jakie zbudziła w powszechności, świadczyła już o żywotności swoich zasobów. Gasło już wtedy i przebrzmiewało owo pierwsze pokolenie wielkich artystów dramatycznych. Umilkł już na scenie potężny, traiczny głos Owsińskiego. Truskolawska kończyła zawód pełen sławy. Nierozlegał się już wśród sali teatru śmiech Swierzawskiego, a Hempiński, znamienity komik, usuwał się ze sceny. Wiek zachodził, a z jego zachodem bladły gwiazdy tych pierwszych atletów naszéj sceny; wiek zapadał, ale scena miała wkrótce odżyć w nowém pokoleniu artystów. I patrzcie! ze wschodem nowego wieku — talenta odradzają się — scena porusza się i z łona swego wyrzuca nowych gladiatorów. Srebrny, metaliczny głos Szymanowskiego odzywa się; to następca Owsińskiego. Panna Truskolawska (pani Leduchowska) odziedzicza talent swojéj matki i trajedja odbudowana na scenie.

A na przodzie, patrzcie na tę postać: miech, żart, dowcip strzela z każdego muszkułu, z każdego jéj giestu. To najpopularniéjszy talent, to autor Momusa, to następca Swierzawskich, Hempińskich, to Żółkowski!! Patrzcie daléj: któż jest ten młody artysta, co i łzy z oczu umie wyciskać i śmiech pusty na ustach rozbudzać? Kogóż to natura uposażyła tak hojnie, zbiorowym, podwójnym, komicznym i traicznym namaszczając go talentem? To Kudlicz. A wśród wszystkich tych talentów wznosi się poważna figura założyciela sceny, Bogusławskiego. Głos Mentora kieruje całą tą rzeszą, wstrzymuje lub roznieca wszystkie te młode uczucia, popędy, natchnienia, przewodzi tym szlachetnym chęciom i wskazuje im prostą drogę wśród krętych manowców sztuki. Mozolne, trudzące entreprenera obowiązki, nie naruszają bynajmniéj arystycznéj istoty Bogusławskiego, który ciągle występuje na scenie, wzorem jest i przykładem błyszczącym dla tych młodych adeptów, spieszących z natężoném okiem w ślad za krokami mistrza. Z tego tłumu niecierpliwego, oblegającego świetny wóz fundatora sceny, wyskakuje także postać Dmuszewskiego. Kilkostronne jest arystyczne jéj wejrzenie. Dmuszewski występuje w komedyi, w obszernym zakresie ról pierwszych kochanków, trzpiotów, wietrzników, i lat 20 utrzymuje się na tém stanowisku w teatrze, z ciągłém zadowoleniem powszechności. Dmuszewski występuje w rolach tenorowych w operze. Najpożyteczniejszy i najwytrwalszy członek towarzystwa. Dmuszewski jest wszędzie, jak kameleon, przeobraża się. Jednego wieczora rozpustny Walery Szkoła Obmowy) bawi nas i rozwesela, nazajutrz w starożytnéj rzymskiéj todze, poważny Liciniusz, ocala Westalkę (Spontini) występną kapłankę, któréj straży powierzona pochodnia świętego ognia Westy zagasła. Dziś Gaduła nad Gadułami, potokiem słów odurza nas — nazajutrz szlachetny Sobiesław (Lodoiska) występuje do walki z Odrowążem. Obdarzony nadzwyczajną pamięcią, Dmuszewski przedstawił przeszło tysiąc ról, w komedyi, w dramie, w operze. Ale sfera działalności Dmuszewskiego na scenie nietylko zawód artysty dramatycznego obejmowała. Dmuszewski pisał dla teatru. Tłumaczonych jego i oryginalnych dzieł, jest przeszło 140. Dzieła te, dawniéj często grywane, tworzone i snute po większéj części z kronik, dziejów i zwyczajów rodowych, miały ze sobą urok i powab miejscowości. W właściwym czasie i epoce przedstawiane, cieszyły się powodzeniem. Z postępem sztuki, z nowemi jéj widokami i wymaganiami, dzieła Dmuszewskiego utrzymać się w repertuarze nie mogły. Zwykła to koléj rzeczy. Dotknęła ona Bohomolca, Bogusławskiego, Dmuszewskiego; nawet wyższy od nich wszystkich Zabłocki musiał jéj uledz. Niemniéj dla tego w historyi literatury dramatycznéj utrzymają się te cztery imiona; nie pójdą w zapomnienie ci pracownicy, co w twardą, zapuszczoną skibę pierwsi lemieszem uderzyli: Bohomolec, Zabłocki, Bogusławski, Dmuszewski, nie wystawili komedyi pomnika; przygotowali tylko piedestał, na którym inne ręce ustawić go miały w przyszłości. Reprezentują oni w swoich dziełach wady i zboczenia ówczesnego stanu literatury, naśladowaniem obczyzny zeszpeconéj. Zgadują już i przeczuwają potrzebę komedyi prawdziwie oryginalnéj, ale nie mogła zdobyć się na jéj wydanie, chociaż wywodzą na scenę imiona i ubiory miejscowe. Chcą wyrazić pierwiastek oryginalny, rodowy, ale zbywa im na środkach, ale owiani atmosferą ówczesnéj naśladowniczéj literatury, nie mogą otrząsnąć się z krępujących więzów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 28. Grudnia. — Na wczorajszéj giełdzie zbożowéj płacono (licząc na wencpel o 25 szeflach) za pszenicę 64—72 tal.; za żyto 46—48 tal. w miejscu; z dostawą zaś na Kwiecień i Maj $47\frac{1}{2}-\frac{3}{4}$ tal; owies nieznalazł wcale kupca nawet i z dostawę na wiosnę; jęczmień stał na 42—43 tal. Spiritusu beczka o 135 kwartach 80° Trallesa sprzedawała się za $23\frac{3}{4}$ tal; z dostawą na wiosnę 26 tal.

Londyn, 20. Grudnia. — Pszenicy z Essex i Kent bardzo wiele na targ przywieziono, ale za to z Suffolk niezmiernie mało. Młynarze nazakupywali bardzo wiele i dla tego angielska pszenica skoczyła o 1 do 2 szylingów na kwarterze. Żądano o tyle wyżéj i za pszenicę zagraniczną, ale niebyło takiego coby na tę cenę przystawał

OBWIESZCZENIE.

Na dniu 12. Stycznia zrana o godzinie 11stéj ma być przez Rendanta Kurzhalsa przed naszym budynkiem sądowym pojazd pokryty publicznie za gotową zaraz opłatą sprzedany.

Poznań dnia 27. Listopada 1847 roku.
Król. Sąd Ziemsko-miejski; wydziału I.

Kochany Dyktatorze, Cyncynnacie i Muciuszu Scewolo!

Poznałem was w Gazecie poznańskiéj Nr. 301. z opisu waszego Pana i posełam wam niniejszém serdeczne pozdrowienie nadmieniając, że wszelkiéj arrogancyi, że z Tobą szlachetna Trojko stanąć mogę śmiało w szranki szermiercze.

Posiadam silną budowę ciała, którego wszystkie części okryte są bardzo cienką wełną, runo moje jest nabite, regularne równe, pochodzę także z krwi szlachetnéj. Że wam andronów nie plotę, możecie być przekonani, albowiem pryncypałowi mojemu Rządzcy dóbr Lehmann w Niełąszkowie ofiarowano już za mnie nadaremnie wraz z tantiemą 2400 talarów. Przed dwoma laty zgromadzenie agronomów i leśniczych w Wrocławiu uznało runo moje za doskonałe i złożyło je w gabinecie wełny; wszyscy też chodzący owce, którzy mnie dotąd odwiedzili, obsypali mię pochwałami. — Potomstwo moje zadowolniło także pryncypała mego, który mi nazwisko

„NAPOLEON"

nadał, z przyczyny, że nawet maciory daleko mniéj odemnie szlachetne miały zemną wyborne potomstwo, co jest znakiem nader rzadkiéj siły mojéj. Chętnie chciałbym was poznać z bliska i w tym celu zapraszam was na *rendezvous* na przyszły jarmark wełniany do Poznania, gdzie w hotelu Lauka mieszkać będę.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dn. 29. Grudnia 1847. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	6	8	2	15	7
Zyta dt.	1	18	11	1	22	3
Jęczmienia dt.	1	20	—	2	—	—
Owsa dt.	—	26	7	1	1	1
Tatarki dt	1	10	—	1	18	11
Grochu dt.	1	18	11	1	27	9
Ziemniaków dt.	—	19	4	—	19	7
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	10	—	5	25	—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—